Cena egzempl. 50 groszy

CZASOPISMO

ORGAN ZWIĄZKU UMYSŁOWYCH PRACOWNIKÓW KOLEJOWYCH

ROK IV | Lwów, luty 1928 | ZESZYT 2 (34)

KOMERCJALIZACJA

W ostatnich czasach znów odżyło słowo, które w połowie roku zeszłego tyle słusznego rumoru wywołało wśród sfer kolejarskich: Komercjalizacja. Najciekawsze przytem jest, że, jakkolwiek wiele pracowników w zasadzie przychylnie zapatruje się na prowadzenie zarządu kolejami na sposób handlowy, jednak projekty rządowe znajdują solidarny sprzeciw pracowników, czemu zresztą przestaniemy się dziwić, po powierzchownem choćby wgłębieniu noża krytyki w ciało noworodka i wydobyciu na światło dnia struktury projektu.

Poszukując idealnego rozwiązania zagadnienia komercjalizacji kolei, musimy stwierdzić, że wartość kolei polskich, t. j. budynków, nawierzchni, inwentarza, taboru i t. d. wynosi zgórą siedm miljardów dolarów. Państwo Polskie, poszukując wspólników do eksploatacji kolei, przystępuje zatem z poważnym kapitałem w naturze i musi znaleść odpowiedniego wspólnika. Gdyby zawiązało się konsorcjum zagraniczne, to biorąc porównanie w spółkach samochodowych, bankowych, musimy również stwierdzić, że uzyskanie przez to konsorcjum kwoty jednego miljarda dolarów, byłoby już sukcesem poważnym. Końcowy rezultat przy podobnym układzie byłby taki, że Zarząd kolejowy, rozporządzając miljardem dolarów na inwestycje, czego dziś żadną miarą nie może uzyskać, składałby się procentowo z pewnej ilości przedstawicieli Państwa i kapitału zagranicznego. Stosunek 7 : 1 musimy uznać za bezwzględnie dla Polski korzystny, gdyż dawałby nam większość w zarządzie (Radzie Nadzorczej).

Projekt ministerjalny jednakowoż nie zastanawia się nad prowadzeniem zarządu na sposób handlowy, pragnie istotę eksploatacji kolei pozostawić na poziomie dzisiejszym, nadaje natomiast zarządowi formę handlową, wprowadzając do Zarządu ludzi z poza kolejnictwa i stwarzając nowe urzędy. Dlatego projekt rządowy — przykro nam w ten sposób wyrazić się — winien otrzymać nazwę nie komercjalizacji, lecz raczej zbałaganienia kolejnictwa. I przedewszystkiem wyrazić musimy zdziwienie, że rzuca się hasło komercjalizacji w chwili, gdy zarząd kolejowy winien raczej zająć się uzdrowieniem gospodarki, usunąć rażące sprzeczności i uchybienia, dające się wykorzenić przy dzisiejszym systemie eksploatacji!

Ministerstwo Komunikacji — koleje i lotnictwo, ale u nas tytuł szerokotorowy jest także swego rodzaju komercjalizacją — nie znalazło dotychczas czasu na ujednostajnienie pięciu typów kolejnictwa polskiego. Mamy więc w Małopolsce system austrjacki, w zaborze niemieckim pruski, w wileńszczyźnie rosyjski, w warszawskiej dyrekcji pseudo-austrjacki, w radomskiej austrjacko-rosyjski. Te wszystkie systemy omotał genjusz warszawski, wymyślający nowe sorty druków i polecający wszystkim, zawsze i wszędzie... dużo pisać. Stacje jęczą od przymusu kaligrafowania, wykaz goni za wykazem, statystyka za statystyką, zasadnicze sprawy zalegają, dyrekcje kolejowe tańczą wśród papierowej roboty djurnisty, traktowane, jako nic nie znaczące urzędy: Warszawa myśli o komercjalizacji. Próbkę zdolności handlowych Ministerstwa oglądamy badając np. umowę z towarzystwem wagonów sypialnych, gdy przewóz wagonu sypialnego kosztuje minimalnie, łóżko jednak jest drogie. To i owo możnaby powiedzieć o umowach z zagranicznemi fabrykami taboru, „Orbisem“, firmą Cegielski i t. p. Poruszaliśmy również w szeregu artykułów sprawę przejazdu wojska i transportów wojskowych, zniżek przejazdowych pracowników państwowych, młodzieży szkolnej, zniżek transportowych dla węgla i t. d. Stale zresztą w osobnych artykułach zajmujemy się obfitemi „Kwiatkami administracyjnemi“. Zastrzegamy się najbardziej kategorycznie, że nie występujemy przeciw świadczeniom dla pracowników państwowych, wojska i młodzieży szkolnej. Stanowczo nie! Chcielibyśmy jednak widzieć wysiłek Ministerstwa Komunikacji w kierunku obciążenia temi świadczeniami budżetu innych ministerstw, co, wraz z uzdrowieniem innych podanych bolączek, śmiało moglibyśmy uznać za myśl prowadzenia kolejnictwa na sposób handlowy.

Niestety! O właściwym zarządzie kolejami nikt dotychczas nie pomyślał. Przyznajemy wprawdzie, że w porównaniu z 1918 rokiem stan kolejnictwa, stan

majątku kolejowego znacznie polepszył się, lecz nie ulega najmniejszej wątpliwości, że gdyby entuzjazm w kierunku wynalezienia rzeczy nowych, jak komercjalizacja, skierowano na rzeczy praktyczne, jak ujednostajnienie i odpapierowanie kolejnictwa, efekt byłby zdumiewający, wyniki eksploatacji wielokroć lepsze. Uzdrowienie gospodarki kolejowej uważamy za pierwsze zadanie Ministerstwa komunikacji, za właściwą interpretację szerokiego słowa „komercjalizacji". Praca to bezsprzecznie wielka i uciążliwa, praca gigantyczna, niemniej jednak godna obecnego Rządu, który dał niejeden dowód twórczego rozmachu i zmysłu organizacyjnego. Nie będziemy optymistami, gdy zapewnimy, że w kierunku poprawy gospodarki kolejowej, cały ogół pracowniczy ofiaruje Ministerstwu chętnie jak najdalej idące poparcie.

Ale nie zapominamy, że dotychczas nie zrobiono nic, by gospodarkę uzdrowić. I zmartwychwstałe słowo „komercjalizacja" nie oznacza poprawy w anemicznem, bo biurokratycznem ciele kolejnictwa polskiego. Otrzymane wiadomości napełniają nas niepokojem. Oto odżył dawny projekt z r. 1924, „poprawiony" w 1927 roku. Uhandlowienie ma polegać na obciążeniu kolejnictwa nowemi wydatkami administracyjnemi i wprowadzeniu kapitału obcego, który otrzymuje nieproporcjonalnie silną przewagę w zarządzie. Najwyższą jednostką zarządu ma być „Rada Główna", która ustali płace pracownicze i warunki pracy. Rada Główna, upoważniona, między innemi, nawet do zmiany statutu organizacyjnego kolei, składać się ma z 12—16 członków, nie pracowników państwowych, lecz z osób prywatnych. W razie zaciągnięcia pożyczki, ewentualni wierzyciele będą zasiadać również w Radzie. Spór między Państwem a „Przedsiębiorstwem P. K. P." ma rozstrzygać sąd rozjemczy. Państwo traci prawo dysponowania kolejami. Członkowie Rady Głównej będą opłacani (w Niemczech jest to godność honorowa), członkowie innych organów zarządzających otrzymują również stosowne gaże prywatne (uchowaj Boże państwowe!). Koszt zatem administracji będzie olbrzymi, pokryje go wysiłek kolejarza, Państwo.

Otrzymując wadliwą formę kolejnictwa, płacimy za nią zwiększonemi wydatkami na administrację, rezygnując z bezpośredniego wpływu na przedsiębiorstwo, wywyższeniem prywatnej spółki, która nabywa prawa równe z państwem!

Tego rodzaju komercjalizacja kolei wywołać musiałaby solidarny sprzeciw ogółu pracowniczego. Obawiamy się, że zatarg o pracę i płacę przemieniłby się w groźny konflikt. Pracownik umysłowy walcząc z wysokiem pojęciem ładu społecznego, znalazłby się w położeniu trudnem, gdyż równocześnie idzie o byt rodziny, oraz dobro Państwa. Nie chcemy snuć horoskopów tragicznych! Wierzymy w siłę Państwa, odczuwamy potrzebę zmiany systemu zarządu kolejami. Egoizm stanu potrafimy pogodzić z obywatelską troską o dobro ogólne. Dlatego zamykając nasze wywody na temat zasadniczej organizacji kolejnictwa polskiego, żądamy:

a) ujednostajnienia i uzdrowienia gospodarki kolejowej. Sanacji administracji;

b) utworzenia „Przedsiębiorstwa państwowego P. K. P." i wyłączenia budżetu tegoż z ogólnego budżetu Państwa. Zyski z przedsiębiorstwa winny iść na opłatę personelu i pokrycie wydatków bieżących. Inwestycje pokrywa Państwo, jako właściciel przedsiębiorstwa;

c) utrzymania państwowego charakteru kolei.

Z OSTATNICH WIADOMOŚCI ODNOŚNIE REGULACJI PŁAC

W piątek 20-go stycznia b. r. Rada Ministrów powzięła uchwałę, przyznającą pracownikom państwowym jednorazowy zasiłek w wysokości 45% miesięcznego uposażenia, płatny w dwóch ratach: w styczniu i w marcu b. r. — po połowie. Zasiłek ten funkcjonarjusze państwowi otrzymają za I-szy kwartał b. r., czyli będzie to zaledwie 15-to procentowy dodatek tymczasowy do płac za każdy miesiąc I-go kwartału, a więc tylko słabiutki półśrodeczek, zamiast tylokrotnie przez miarodajne czynniki rządowe zapowiadanej zasadniczej i dostosowanej do wzrostu drożyzny stałej regulacji poborów. A zatem znowu zawód i to tem większy, że na skutek przedwczesnych i wręcz zabójczych alarmów pewnej części prasy, mającej na celu zareklamować „najlepsze intencje" Rządu wobec pracowników państwowych, ceny artykułów — jak grzyby po deszczu — z miejsca ruszyły w górę, czyniąc ów zasiłek ze względu na finansowy efekt jeszcze bardziej iluzorycznym.

Ale i z uchwałą będącego w mowie zasiłku nie wiodło się znowu tak gładko i kto wie, jakby ta sprawa do dzisiaj wyglądała, gdyby na 3 dni przedtem t. j. 16-go stycznia b. r. nie wybuchł był nagle w warsztatach kolejowych w Pruszkowie strejk nieetatowych (dziennie płatnych) warsztatowców na tle różnych potrąceń z płac przy regulowaniu reszty ich należności za grudzień r. 1927. Do identycznego strejku doszło następnie w dniu 17-go stycznia b. r. w warsztatach przy ul. Chmielnej w Warszawie — tak, iż właściwie oba wspomniane strejki spowodowały i przyśpieszyły powyższą uchwałę Rady gabinetowej odnośnie pracowników państwowych wogóle. Co się zaś tyczy specjalnie kolejarzy, wypada zauważyć, że wymienione strejki stały się również skutecznym bodźcem do bezzwłocznego zajęcia się Rządu piekącem zagadnieniem kwestji uposażeniowej kolejarstwa w Polsce.

Oto bowiem, w myśl informacyj, pochodzących ze sfer urzędowych, nazajutrz po wybuchu strejku warsztatowców w Warszawie, t. j. dnia 18-go stycznia b. r., odbyła się w Prezydjum Rady Ministrów, z udziałem referentów wszystkich ministerjów, konferencja międzyministerjalna, na której ostatecznie uzgodniono projekt nowych przepisów uposażeniowych dla kolejarzy, mających wyjść w formie dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z mocą ustawy. Bliższych szczegółów projektu nie znamy do chwili, gdy piszemy te słowa, ale niech służy do wiadomości, że projekt przewiduje 14 stopni uposażenia z płacą zasadniczą 150 zł w 1 stopniu, a 950 zł w 16 stopniu. Dla każdego stopnia wprowadza się dodatki służbowe, wzrastające z każdym stopniem wzwyż. W stopniu 1 ma ten dodatek wynosić 10 zł, w stopniu średnim około 50 zł. Dodatek mieszkaniowy pozostawia się w dotychczasowym wymiarze. Zatrzymano także dodatek ekonomiczny, ale tylko na dzieci do czworo włącznie; dodatek na żonę znosi się.

Co do terminu wprowadzenia w życie nowej ustawy uposażeniowej dla kolejarzy, istnieją jeszcze różnice zdań w łonie gabinetu, czy w szczególności ma ona obowiązywać od 1 stycznia b. r., czy dopiero od 1 kwietnia b. r. Za pierwszym terminem oświadcza się Ministerstwo Komun., drugi proponuje Minister. Skarbu z tem, iż tymczasem w I. kwartale kolejarze dostaliby, analogicznie z pracownikami państwowymi zasiłek, płatny w styczniu i w marcu b. r., w wysokości, odpowiadającej sumie 3-miesięcznej podwyżki.

W drugim wypadku byłaby to podwyżka według dotychczasowej ustawy uposażeniowej, a zatem niższa, aniżeli przy wprowadzeniu w życie nowej ustawy uposażeniowej z dniem 1 stycznia 1928.

Jak wiadomo, Rząd jednak zmuszony jest według postanowień planu stabilizacyjnego dokonać najpóźniej do końca marca b. r., t. zw. komercjalizacji kolei. Prace nad przygotowaniem tej komercjalizacji są w gorączkowem tempie, stąd należy przypuszczać, iż nowa ustawa uposażeniowa dla kolejarzy będzie obowiązywać równocześnie z chwilą wejścia w życie dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej o komercjalizacii kolei, czyli przypuszczalnie od 1 kwietnia 1928. Od tego też czasu kolejarze rozpoczną ściśle odrębny żywot pod względem całokształtu stosunków swego bytu odnośnie do pracowników państwowych; nad definitywnem i zasadniczem uregulowaniem poborów tych ostatnich ma dopiero obradować przyszły Sejm na podstawie odpowiednich przedłożeń Rządu, który wskaże Sejmowi źródła dochodów, umożliwiające podniesienie płac funkcjonarjuszom państwowym do właściwego i słusznego poziomu. Takie przynajmniej oświadczenie złożył ostatnio p. wicepremjer Bartel, wyraziwszy zarazem zapatrywanie, że regulacja urzędniczych uposażeń jest konieczna, iż wymaga ona jednakże trwałego pokrycia, o czem decydować może jedynie Sejm. Rząd bowiem, znając dobrze gospodarczą i finansową sytuację Państwa, nie był w stanie przyjść pracownikom państwowym z wydatniejszą pomocą, niż to uczynił w formie i rozmiarach przyznanego zasiłku.

Skoro więc chodzi o pracowników państwowych, jest całkiem pewne, że trwała regulacja ich uposażeń nie nastąpi nawet od 1 kwietnia b. r., podczas gdy — jak to już wyżej wspomniano — nowa ustawa uposażeniowa dla kolejarzy rozpocznie działać najwprawdopodobniej nie później, aniżeli od powyższego terminu. Najważniejsze wszakże, czy ustawa ta zadowoli ogół kolejarski równolegle z innemi zasadniczemi ustawami, mającemi wejść w życie łącznie z komercjalizacją kolejnictwa w Polsce.

„NORMOWANIE“ NA KOLEI

(I.) Gdyby który z naszych uczciwych możnowładców przybrał wzorem Harun - al - Raszyda „incognito“ i wszedł między podwładny ludek kolejarski, aby zbadać warunki jego bytowania, spostrzegłby rzeczy i usłyszał słowa, pod wpływem których na długo straciłby pogodę ducha i humor, a wielu swoich zaufańców kazałby publicznie oćwiczyć rózgami i wygnać poza bramy kolei.

Czytamy w gazetach, iż kolejnictwo nasze stale i znakomicie się rozwija, że są takie a takie nadwyżki, administracja poczyniła niemałe oszczędności i t. d. Przyznajemy to istotnie, a w szczególności, iż saldo w bilansie jest dodatnie i ciągle rośnie, ale nie możemy nie zwrócić uwagi na okoliczność, że medal ma dwie strony, iż należy koniecznie popatrzeć również na stronę nieokazywaną. Nie wiemy, czy owi chwalcy nie oniemieliby, gdyby spostrzegli, że proporcjonalnie do wzrostu kapitału pieniężnego maleje najcenniejszy w każdem przedsiębiorstwie kapitał moralny murzynów, którzy zasoby swego umysłu i mięśni przekuwają na złoto, płynące do kas pracodawcy. Nie trzeba być aż mędrcem, by zrozumieć, iż tem większy zysk osiągnie pracodawca, im lepszy będzie surowiec, który eksploatuje, że czem z większym zapałem i intenzywniej będą pracować pracobiorcy, tem rozlewniej popłyną dochody.

Tymczasem — co się dzieje?!...

Kolejowy Harun - ad - Raszyd zauważyłby przedewszystkiem u podwładnych zastanawiającą apatję, obojętność na losy swoje i warsztatu pracy, jakieś dziwne utrudzenie, opryskliwość i — co może najgroźniejsze — wstręt do roboty, którą wykonują, oraz nieufność do władzy. Wypytując dyskretnie o powody, dowiedziałby się, że przyczyną powyższego stanu rzeczy, to żebracze wynagrodzenie, przemęczenie, no i ...„horribile dictu“, lekceważenie pracy poddanych, jej wyników, przez niektórych wezyrów.

Pozostawiając na uboczu kwestję uposażenia, którą tylokrotnie na tem miejscu omawiano, zastanowimy się nad innemi, wymienionemi smutnemi objawami.

Od kilku lat Dyrekcje przeprowadzają t. zw. „normowanie“ obsady poszczególnych miejsc służbowych. Za kryterjum w tym kierunku służą w myśl rozporządzenia M. K. „pozycje“, mające rzekomo przedstawiać rozmiar prac na danym posterunku. Ilość telegrafistów jest więc zależna od liczby przetelegrafowanych słów, ilość dyżurnych ruchu od liczby przechodzących pociągów, ilość kas biletowych od quantum sprzedanych biletów, obsada kas towarowych od ilości przybyłych i wysłanych przesyłek, ilość przetokowych od liczby przetoczonych wozów i t. d.

Na pierwszy rzut oka kryterjum to wydaje się bardzo słuszne i zdaje się, jakby nie mogło być inne. Nie potrzeba jednak miernemu nawet fachowcowi wyjaśniać, jak giętką jest i problematyczną podobna zasada.

Każdy przeto, już kilkutygodniowy telegrafista wie, że łatwiej wydać depeszę do stacji, gdzie są umyślni telegrafiści, niż tam, gdzie funguje zaledwie jeden biały murzyn, niewyspany, pilnujący przetoku na stacji, gdyż trzeba go nieraz długo wołać; że co innego jest nadać jedną depeszę na 100 słów, niż 10 depesz po 10 słów; że zupełnie inna to praca przyjąć i doręczyć depeszę do zawiadowcy stacji, niźli tasiemcowy okólnik telegraficzny „do wszystkich miejsc służbowych“. Jeśli atoli pracę wyrazi się pozycjami, to te wymowne różnice przecież się zatrą.

Weźmy np. służbę ruchu. Nikt nie zaprzeczy, że o wiele trudniejszą służbę pełni dyżurny na stacji, przez którą przechodzi 10 pociągów, w tem 4 pociągi towarowe manipulacyjne, pracujące w tej stacji po kilka godzin, aniżeli w stacji, przepuszczającej 32 pociągi bez zatrzymania, lub zatrzymujące się krótko.

Przypatrzmy się służbie przetokowej. W jednej stacji przetacza się 20 wagonów, które podstawiono na

jeden tor w porządku dowolnym i tam je załadowano czy wyładowano — w innej natomiast stacji tę samą ilość wagonów należało rozdzielić, np. między dwie bocznice i trzy składowiska. Czy niema tu dużej różnicy w tych czynnościach?

Albo weźmy pod uwagę stację węzłową, posiadającą do dyspozycji dostateczną ilość torów, na których składa się pociągi! Porównajmy ją ze stacją o notorycznym braku miejsca, gdzie musi się wagony przed ostatecznem ich wysłaniem kilkakrotnie przestawiać z jednego toru na drugi, jeśli regularność ruchu niema być zachwiana. Jak wytężającą jest praca przetokowych i dyżurnych ruchu w drugim wypadku.

Przypatrzmy się z kolei służbie magazynowej. Każdy laik przyzna, że duża różnica zachodzi między przyjęciem np. 20 przesyłek cykorji w skrzyniach, nawet po jednej skrzyni do listu przewozowego, niż 10 przesyłek żelaza, składających się np. po 10 sztuk, osobno w liście przewozowym wymienionych i osobno zważyć się mających. I tu i tam przyjmujący pracownik musi list zapisać, zakontować, sprawdzić zgodność sygnatury i zważyć. Mimo to mówi się, iż pierwsza stacja miała 20 pozycyj, zaś druga tylko dziesięć.

Pracę kasy biletowej ocenia się na podstawie ilości sprzedanych biletów kartonowych oraz wypisanych biletów blankietowych. A przecież jest to znaczna różnica, czy kasa sprzeda 500 biletów po 1 zł, czy po 92 groszy. W pierwszym wypadku wydanie reszty łatwe i konieczność wydania rzadka, podczas gdy w drugim — przy niemożności uzbierania potrzebnej ilości groszy — trudna, i doprowadza często do scysyj z pasażerami, a co najgorsze niemal przy każdym bilecie.

Weźmy pod uwagę inny moment. Kasa biletowa, np. w Winnikach, odprawia dziennie, dajmy na to 600 podróżnych, niemal wyłącznie do stacji Lwów-Łyczaków i Lwów-Podzamcze; w szafce biletowej ma 40 relacyj. W przeciwstawieniu kasa np. w Samborze ekspedjuje w ciągu dyżuru 400 podróżnych do najrozmaitszych stacyj i posiada w szafce biletowej 600 relacyj. Jasnem atoli, że obliczenie kasy w pierwszym wypadku trwa kilkakrotnie krócej, niźli w wypadku drugim. Mimo jednak tak jaskrawe różnice w samej istocie służby, ocenia się pracę obu kasjerów tylko na podstawie jednego kryterjum, ilości wydanych biletów. A więc tylko pozycje.

Każdy przyzna, że byłoby zaprzeczeniem wszelkiemu poczuciu sprawiedliwości, gdyby ktoś chciał wziąć pod jeden strychulec ocenę prac, odróżniających się od siebie w tak widoczny sposób. Powszechnie bowiem znanem, iż „duo, cum faciunt idem, non est idem“.

To też logiczny stąd wniosek, iż dygnitarze, którym powierza się normowanie obsady, winni być pracownikami jak najbardziej rutynowanymi, obeznanymi z każdą czynnością, do przesady skrupulatnymi o szerokim poglądzie — i kolejowcami, w zawodzie swym niemal zakochanymi. Powinni do pracowników odnosić się z dużą życzliwością, jednak być stanowczymi a przedewszystkiem sprawiedliwymi. Jeżeli dobór takiej komisji normującej byłby trudny, to głos decydujący winni mieć jedynie tacy członkowie, a nie odwrotnie. Karjerowiczów, którzy chcą przed kalifem pochwalić się tylko ilością „zredukowanych“ sił, należy bezwzględnie od współudziału w normowaniu wykluczyć.

o. j.

„VENIA STUDIORUM“

W zakresie administracji urzędniczej znamy kilka konstrukcyj prawnych, które w ściśle wyjątkowych wypadkach przyznają kandydatom na wyższe stanowiska pewne prerogatywy w tym kierunku, że uwalniają kandydatów tych od posiadania warunków, od których władza służbowa uzależnia osiągnięcie wyższego stanowiska. Mam tu na myśli konstrukcje tego rodzaju, jak: venia aetatis, venia studjorum i t. p. Konstrukcje te, jak z powyższego założenia wynika, winny mieć zastosowanie tylko w wyjątkowych i na szczególne uwzględnienie zasługujących wypadkach, gdyż są rodzajem przywileju.

Wręcz przeciwne zasady w tym kierunku wprowadza wszakże Zarząd kolejowy, gdy idzie o stosowanie jednej z tych konstrukcji, a mianowicie veniam studjorum w odniesieniu do pracowników kolejowych. U nas bowiem nadaje się veniam studjorum kandydatom na wyższe stanowiska bez względu na ich poprzednie zasługi i przeszłość służbową.

Pomijamy kursy dla kandydatów kolejowych, na które przyjmuje się pracowników z sześcioma klasami, gdyż nadawanie veniam studjorum słuchaczom tych kursów daje się uzasadnić względami służbowymi, jednak nie możemy się zgodzić z tego rodzaju fabrykacją inteligencji kolejowej, jaką jest udzielanie veniam studjorum asesorom i adjunktom byłego statutu III. we formie jakiegoś uzupełnienia egzaminu ruchowego i handlowego.

To jest już najdalej idący, że tak powiem, wybryk demokracji, który obniża poziom inteligencji stanu średniego i należy powątpiewać, aby tego rodzaju fabrykacja „ad hoc“, miała zbawienny wpływ na poziom intellektualny pracowników kolejowych wogóle. Jeżeli pracownik b. statusu III. zajmuje stanowisko, do którego jest przywiązane wykształcenie średnie i pracownik ten odpowiada temu stanowisku, to należałoby mu to stanowisko powierzyć „ad personam“, ale nie nadawać mu za jednym zamachem patentu na inteligenta o średniem wykształceniu.

Omawiane zarządzenia godzą w żywotne interesy naszego stanu, na co ze spokojnym umysłem spoglądać nie możemy. Jeżeliby Zarząd kolejowy zamierzał w przyszłości obsadzać stanowiska, przewidziane dla pracowników z ukończoną szkołą średnią, jakimiś sfabrykowanymi inteligentami, to wątpliwem stałoby się utrzymanie kolejnictwa na tym poziomie cywilizacji i kultury, na którym obecnie się znajduje. Skoro istnieje brak pracowników z wykształceniem średniem, to najprostszym sposobem zaradzenia temu brakowi jest przyjęcie takich adeptów z zewnątrz, przy odpowiedniem wyrównaniu innych kategorji pracowników — a nie obchodzić poprostu zakaz przyjęć, przez wyciąganie na wyższe szczeble chierarchji urzędniczej pracowników, nie mających ani kwalifikacyj osobistych, ani też służbowych.

Tego rodzaju preferowanie jednych, kosztem drugich, prowadzić może do ostrych tarć, które nie leżą w interesie administracji kolejowej.

Nie chcąc jednak być w tym kierunku bezwzględnymi i nie zrażać sobie naszych przyszłych kolegów, chętnie byśmy się zgodzili z tym faktem, jeżeliby fak-

tycznie tylko najgodniejsi mieli dostęp do tej inteligencji średniej Postępowanie dotychczasowe w tym względzie należałoby atoli poddać jak najostrzejszej krytyce. Dopuszcza się do tych egzaminów uzupełniających byle kogo, kto się tylko zgłosi,nie badając jego przeszłości służbowej ani też poziomu inteligencji. Mało jeszcze. Nawet stwarza się dla nich kursy, aby im osiągnięcie tych wyższych rang ułatwić. Nie dziwnym wobec tego jest też fakt, że w szeregi inteligencji średniej dostają się jednostki, które temu stanowi bynajmniej zaszczytu nie przynoszą i które nie powinny wyższych rang nigdy osiągnąć.

Wprawdzie rozporządzenie M. K. z r. 1925 (Dz. U. Nr. 2) postanawia, że tylko $^1/_3$ stanowisk może być obsadzona takimi pseudointeligentami, ale władze nasze nie stosują się ściśle w wielkiej ilości wypadków do tego rozporządzenia i awansują tych pracowników bez względu na jakiś procent.

Pracownicy umysłowi muszą się bronić przeciw tego rodzaju obniżaniu poziomu inteligencji średniej i winni żądać rewizji zarządzeń, odnoszących się do udzielania veniam studjorum pracownikom, nie posiadającym kwalifikacyj osobistych, ani też służbowych.

Salus.

KWIATKI ADMINISTRACYJNE

Zarząd kolejowy ma to do siebie, że lubi czasami pozować na filantropijny gest. Więc mamy np. przepisy państwowej pomocy lekarskiej i dentystycznej. Niewątpliwie pomoc lekarska, to idealna rzecz, szczególnie wówczas, gdy potrzebującym pomocy istotnie pomaga. Niestety, u nas w kolejnictwie musi się zawsze wszystko wypaczyć, zbiurokratyzować do szpiku kości. Cóż z tego bowiem, iż istnieje bezpłatna porada lekarska, skoro pacjenta kolejowego związano niby dozgonnym ślubem z osobą kolejowego lekarza, a tego ostatniego skrępowano znowu powrozem najrozmaitszych przepisów kagańcowych. Lekarz powinien być przecież w zupełności niezależnym człowiekiem wtedy, gdy kogoś bada, stawia djagnozę i leczy. Inaczej cała sprawa leczenia zakrawa na farsę, a conajmniej na komedję. Tymczasem niestety dzieje się nieraz wręcz odmiennie w światku kolejowym. Tutaj mianowicie każe się lekarzowi być w pierwszej linji urzędnikiem, a może i pewnego rodzaju nadstawnikiem. Lekarz kolejowy ma przeto dbać przedewszystkiem, by chory kolejarz możliwie najrychlej wrócił do służby, bez względu na stan zdrowia pacjenta, chyba, żeby pacjent nie mógł już naprawdę ściągnąć się do pracy. Jeżeli atoli z chorym nie jest znów tak źle, iżby wypadło aż umierać, to ileż to razy daje się mu raz parę dni czasu na chorobę — po jakiejś przerwie, spędzonej w służbie, dalszych kilka czy kilkanaście dni i t. d. Łata się poprostu to zdrowie pacjenta, niby zużyty łachman, byle interes szedł. A przy tak pojmowanem i praktykowanem „leczeniu", chory człowiek faktycznie podupada coraz bardziej, bo jeszcze dobrze nie przyjdzie do sił, zaprzęgają go czemprędzej do jarzma, aby w niedługim czasie znalazł się z powrotem w „opiece lekarskiej". Rozumie się, trudno winić o to kolejowych lekarzy, którzy — jak mogą — walczą z powyższym biurokratyzmem, z tym małodusznym i wprost przewrotnym systemem, częstokroć narażają się nawet na przykrości i nieprzyjemności służbowe z powodu wyjścia poza normę lekarza - urzędnika. Tu kto inny ponosi winę, a w szczególności sam Zarząd kolei, czyniąc gwałtem z lekarzy oddanych sobie manekinów, uważając zaś pracowników kolejowych za bezduszny materjał do charówki, za coś analogicznego z „Kanonenfutter" na wojnie.

Oto jeden z bardzo poważnych argumentów, dla których kolejarze słusznie upominają się o swobodny wybór lekarza, a to tem więcej, iż jednak należy liczyć się również z indywidualnym stanem psychicznym chorego, posiadającego specjalne zaufanie do tego względnie tamtego lekarza. Ponadto lekarz, dowolnie wybrany przez pacjenta, nie zmuszony przytem powodować się skropułami i poufnemi instrukcjami natury służbowej, o jakich wyżej mowa, z całą sumiennością odda się sprawie leczenia — i znacznie łatwiej osiągnie dodatnie rezultaty, aniżeli znajdujący się między młotem i kowadłem lekarz kolejowy. Taki swobodnie upatrzony lekarz nie będzie miał obowiązku za każdą cenę pędzić pacjenta do służby, ale przedewszystkiem dołoży starań, ażeby chory gruntownie wrócił do zdrowia, wypoczął i dopiero wówczas stanął do pracy. Człowieka trzeba przecież traktować po ludzku, chociaż i maszynę powinno się radykalnie naprawić, bo naprawiana dorywczo, na raty, tem szybciej zużywa się i niszczy.

Wielce niemoralnem jest następnie ograniczanie lekarza kolejowego w swobodzie zapisywania lekarstw z uwagi na ich cenę. Nie dosyć więc, iż — jak to już na wstępie zauważono — krępuje się lekarza w kwestji czasokresu leczenia, odbiera się mu nadomiar możność stosowania najbardziej celowych środków leczniczych. Najważniejsza, aby medycyna była tania i by pacjent w mig zgłosił się do służby. A mówi przysłowie, że „tanie mięso psy jedzą". I słusznie! Co dziać się może takiemu lekarzowi, który ma przed sobą ciężko chorego biedaka, kolejarza, chciałby go ratować, a tu poprostu nie ma czem!? Zapisać wszakże wolno tylko to lub tamto, lecz najodpowiedniejszego lekarstwa dać nie można, albowiem jest za drogie, nie ma na to kredytu. Innemi słowy: partaczy się tę całą robotę, zwaną szumnie „pomocą lekarską". Szczęście jedynie, iż nasi lekarze kolejowi w przygniatającej części mają w sobie zbyt dużo poczucia obywatelskiego, znajomości rzeczy i altruizmu, że o ile mogą, idą pacjentom na rękę, by „wilk był syty i owca cała", aby i Zarząd kolejowy nie zbankrutował i chory zawcześnie nie przeniósł się w zaświaty.

Postulat, ażeby kolejarze opłacali 25% ceny za materjał dentystyczny, analogicznie jak za lekarstwa, jest także w pełni uzasadniony. W przeciwnym razie „pomoc lekarska" i w tym względzie redukuje się właściwie do zera. Stąd też nie dziwnem, że kolejarstwo leczy, naprawia i wstawia zęby przeważnie u prywatnych dentystów.

Jak zatem bodaj z tak pobieżnego szkicu okazuje się, istotnie „zagrzmiały góry, a zrodziła się ruda mysz". Przy bębnach i trąbach zapowiadana opieka lekarska, sprowadza się w rzeczy samej do imprezy o stosunkowo niewielkiem znaczeniu. Bo nigdy nie może się obejść bez skoszlawienia najpiękniejszych myśli i zamierzeń przez małoduszne niedociągnięcia. Albo się tworzy coś naprawdę poważnego i celowego, albo nie wydawać pieniędzy na pokurcza. Jak gest, to gest, lecz tania filantropja mało przynosi pożytku — i dobrodziejom i „szczęśliwcom". *Kreml.*

ŻYCIE ZWIĄZKU

KOMUNIKAT ZARZĄDU GŁÓWNECO

W związku z incydentem, wynikłym na gruncie stanisławowskim między Zarządem Okręgowym Z. U. P. a Zarządem Okręgowym P. Z. K., złożył Zarząd Główny Polskiego Związku Kolejowców następującą deklarację:

„Zarząd Główny P. Z. K. po zapoznaniu się z okolicznościami, wśród których zaszedł na posiedzeniu Z. O. P. Z. K. w Stanisławowie incydent, dający Związkowi Umysłowych Pracowników Kolejowych powód do żądania zadośćuczynienia za obrazę, która zdaniem Z. O. Z. U. P. w Stanisławowie kryła się w słowach, rzuconych przez jednego z uczestników zebrania, oświadcza, iż dotychczasowy wzajemny stosunek obu Związków Zawodowych, wyklucza z góry wszelką chęć obrazy ze strony P. Z. K., wobec czego z całą lojalnością stwierdza, że słowa wypowiedziane przez jednostkę, nie są w najmniejszym stopniu wyrazem Polskiego Związku Kolejowców, conajwyżej przypisać je należy gorącej atmosferze, wśród której toczyła się dyskusja. Niezależnie od powyższej deklaracji oświadczamy, iż jednostka, która stała się powodem incydentu, zostanie pociągnięta do organizacyjnej odpowiedzialności".

Podając powyższe do wiadomości, wyrażamy radość z powodu zlikwidowania nieporozumienia, kolegów zaś Okręgu stanisławowskiego wzywamy do wyciągnięcia stosownych konsekwencyj. *Zarząd Główny Z. U. P.*

ZARZĄD GŁÓWNY ZWIĄZKU

Sprawozdanie z posiedzenia dnia 15. I. 1928

W niedzielę 15. stycznia 1928 r. odbyło się we Lwowie o godz. 9·30 w lokalu własnym przy ul. Szumlańskich 17, plenarne posiedzenie Zarządu Głównego Związku Umysłowych Pracowników Kolejowych przy pełnym komplecie członków z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu ostatniego posiedzenia.
2. Sprawozdanie Zarządu Głównego, a w szczególności: zawodowe i organizacyjne (Hallerowo, oznaki, Czasopismo) — i dyskusja.
3. Sprawozdanie Komisji rewizyjnej i dyskusja.
4. Przyszły Zjazd Delegatów (miejsce i organizacja).
5. Nowy sezon w Komańczy (Zarząd letniska, cennik).
6. Wolne wnioski.

Przewodniczył posiedzeniu prezes Zarządu Gł. kol. Trześniowski, protokół prowadził sekretarz Generalny kol. Tężycki.

W posiedzeniu wziął także udział na zaproszenie Wydz. Wyk. kol. Tarczyński.

Posiedzenie zagaił prezes kol. Trześniowski, witając zebranych i składając życzenia Nowego Roku obecnym i całemu Związkowi, przyczem dał wyraz życzeniu ogólnemu, by rok bieżący spełnił możliwie we wszystkich kierunkach nadzieje Związku i pozwolił zebrać jak najobfitsze owoce z naszej pracy związkowej.

Zanim przystąpimy do streszczenia sprawozdania prezesa Trześniowskiego, należy zauważyć, iż sprawozdanie to, wypowiedziane w szybkiem tempie, zajęło mimo wszystko około półtorej godziny czasu, a i tak prezes musiał niejedną kwestję potraktować przelotnie, ażeby można było wyczerpać całkowicie porządek dzienny.

Pozatem trzeba nadmienić, iż prezes starał się w sprawozdaniu najdokładniej i najsumienniej wniknąć prawie w każde zagadnienie związkowe, zawodowe, czy organizacyjne, wyczerpująco każdą rzecz wyjaśnić, roztoczyć realny obraz usiłowań od Wydziału Wyk. Zarządu Głównego Z. U. P. za ostatni 3-miesięczny okres sprawozdawczy t. j. od 1. października do 31. grudnia r. 1927. To też nic dziwnego, że sprawozdanie to spotkało się z zasłużonem uznaniem i zadowoleniem bezwzględnie wszystkich obecnych.

Rozumie się, trudno podawać obszerne przemówienie kol. Trześniowskiego w szczegółach, ale postaramy się streścić je tak, aby i ogół kolegów mógł bliżej poznać całokształt prac związkowych.

Otóż z początkiem okresu sprawozdawczego Wydział Wyk. skierował do Min. Komunikacji silne pismo w sprawie obsady stanowisk w Dyrekcji Katowickiej, Gdańskiej i Poznańskiej nieodpowiednimi pracownikami, bo nie kwalifikującymi się na te stanowiska ani wykształceniem ogólnem, ani fachowem — naturalnie z jaskrawem pominięciem naszych kolegów. Na pismo to brak dotąd odpowiedzi.

W drugiem piśmie do M. K. Wydz. Wyk. upomniał się o krzywdę kasjerów kas manipulacyjnych w większych stacjach, którzy muszą z konieczności pracować ponad przepisowo obowiązujący czas pracy, a nie pobierają za to żadnego ekwiwalentu. Min. Kom. załatwiło powyższe pismo odpowiedzią, że dla braku „konkretnych danych" nie może rozstrzygnąć sprawy. Wypadnie tedy zareagować na to „załatwienie" powtórnem wniesieniem dotyczącego memorjału z prośbą o wyjaśnienie, co Min Kom. rozumie w tym wypadku przez „dane konkretne", kiedy o tej prawdziwej bolączce kasjerów od lat wróble ćwierkają na dachu.

16-go grudnia r. 1927 wyjechała do Warszawy delegacja, złożona z kolegów: prez. Trześniowskiego, wiceprez. Rudnickiego i skarbnika Białowąsa, celem interwencji w Min. Kom. w sprawach zawodowych, stworzenia w Warszawie zawiązku naszej organizacji i stałej delegatury dla doraźnego kontaktu ze stosunkami na terenie warszawskim z jednej a Zarządem Gł. we Lwowie z drugiej strony,

Odnośnie interwencji w M. K. delegacja przedłożyła obszerny memorjał p. wiceministrowi Czapskiemu, przedrukowany w dosłownem brzmieniu w zeszycie 12-ym „Czasopisma" za grudzień r. 1927 wyłuszczając przytem ustnie niektóre kwestje memorjału. Nawiasem mówiąc, p. wiceminister przyjął delegację nader uprzejmie, zauważył jednakże, iż na tyle rozlicznych postulatów konkretnej odpowiedzi udzielić nie może, ale poleci dać ją na piśmie; p. wiceminister nadmienił równocześnie, że będzie się starać załatwić żądania nasze, ujęte w memorjale, w miarę możności przychylnie.

Będąc już w Min. Kom., delegaci odbyli następnie istną wędrówkę po referentach ministerjalnych, idąc od departamentu do departamentu. Zabawili więc przeszło $1^1/_2$ godziny u p. nacz. Bogdanowicza w dep. admin., omówiwszy z nim wszystkie najważniejsze sprawy.

Co do obsady np. stanowisk w Dyrekcjach Kat., Gd. i Pozn. p. Bogdanowicz przypisał winę obecnego

stanu rzeczy także nam, twierdząc, iż niegdyś nikt z nas nie spieszył się iść gdzieindziej, tak, że z braku ludzi musiano powierzać odnośne posterunki temu, kto był pod ręką, lub się nawinął.

W kwestji djet, jak wiadomo, ostatnio przez Min. Kom. obniżonych, konferowano bardzo szeroko — i ostatecznie udało się uzyskać przynajmniej to ustępstwo, iż przy dojazdach ponad 2 km. do dworca, będzie się liczyć „dojazdowe". Przy obniżeniu djet kolejarzom, decydującem było stanowisko Ministerstwa Skarbu, wskazującego na okoliczność, że kolejarze korzystają z pokoi gościnnych po dworcach kolei, oraz z cen „regie" w restauracjach kolejowych.

Co do reorganizacji kolejnictwa w Polsce, ma ona nastąpić najpóźniej do końca marca b. r., w związku zaś z nią będą do tego czasu wykończone i wejdą w życie wszystkie te rozporządzenia, których projekty Min. Kom. przedstawiło Związkom w lipcu ub. r. do zaopinjowania na piśmie.

Odnośnie rozporządzenia uposażeniowego, podstawę jego stanowi ostatni projekt Min. Kom. z 14-tu przewidzianemi w nim stopniami upos., przyczem to zasadnicze rozporządzenie wyjdzie w formie Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej. Dodatek ekonomiczny w niezmienionej wysokości 21 zł przyznano na 3-je dzieci, zamiast jak dawniej — na 2-je, wyłączając nadal żonę od tego dodatku. Poza tem mają być wprowadzone dodatki kresowe, dla miejscowości klimatycznych i kąpielowych. Pewna poprawa zapowiada się również w dodatkach mieszkaniowych i w podziale miejcowości na klasy.

W kwestji zaszeregowania stanowisk do poszczególnych stopni zaszły tylko minimalne odchylenia od projektu z lipca z. r., tak, iż znów wątpliwe są widoki np. na pomyślne załatwienie tyloletniej sprawy st. rewidentów, tkwiących obecnie w grupie VII ej i mających wraz ze znacznie młodszymi od siebie kolegami tej grupy znaleźć się w przyszłym stopniu IX.

P. referent Bogdanowicz wskazał atoli na możliwość, stosownie do podsuwanych mu przez naszą delegację rozmaitych konkretnych propozycji, utworzenia w kolejnictwie szeregu odpowiednich stanowisk w poszczególnych działach służby, o które to stanowiska mogliby skutecznie kompetować pracownicy z ukończoną szkołą średnią ogólno-kształcącą lub równorzędną zawodową. Mówiono — między wielu innemi — o stanowiskach zastępców kierowników działów w Dyrekcjach w stopniu X, o projekcie kreowania w Wydziale I działu kolei wązkotorowych i bocznic i t. d.

Na tem miejscu niech służy do wiadomości, że jednak 6-ciu prawników w kolejnictwie wszeregowano wyjątkowo do grupy VI-ej, jakkolwiek niedozwolonem to w stosunku np. do st. rewidentów. W danej materji interwenjowała też w Min. Kom. delegacja identycznie pokrzywdzonych kolegów-prawników, inżynierów i naszych kolegów z niewiadomym dotąd skutkiem. Wydział Wyk. Związku Umysł. Prac. Kolej. nie spuszcza także tej sprawy z oka i dołoży wszelkich starań, aby przecież odnośnym kolegom ich krzywdy bodaj częściowo wynagrodzić.

Z kolei prezes kol. Trześniowski przeszedł do omawiania spraw organizacyjnych na terenie warszawskim, a w szczególności podał do wiadomości, iż nareszcie udało się stworzyć w Warszawie zawiązek naszej organizacji, jakkolwiek na początek jeszcze słaby, z powodu wyjątkowych warunków lokalnych, w jakich specjalnie działalność Związku Umysł. Prac. kolejowych napotyka tu narazie na pewne utrudnienia.

To samo dotyczy założonej równocześnie w Warszawie delegatury Z. U. P., mającej za zadanie śledzić bieg najistotniejszych spraw zawodowych i na czas uprzedzać oraz relacjonować o każdorazowej sytuacji.

Z Warszawy prezes Trześniowski wybrał się do Poznania, by i tutaj powołać do życia Koło Z. U. P. — niestety musiał ograniczyć się zaledwie do przedwstępnej akcji próbnej w tym kierunku, istnieje jednak uzasadniona nadzieja, że rozszerzymy się i na Poznańskie. Bezpośrednią organizację Poznania powierzono Okręgowi Gdańskiemu i Krakowskiemu, jako najbliższym ośrodkom Z. U. P.

Następnie, już więcej przelotnie, prezes Trześniowski charakteryzował rozwój życia organizacyjnego w innych okręgach. Wskazał mianowicie w pierwszej linji na wielką żywotność okręgu stanisławowskiego, w którym powstały w przeciągu ostatniego roku aż 3 Koła: w Chodorowie, w Stanisławowie i Kołomyji. Ośrodkiem ruchliwości Koła stanisławowskiego jest piękny lokal związkowy, gdzie nierzadko odbywają się nader miłe zabawy towarzyskie, nie mówiąc już o wydatnej robocie organizacyjnej.

W obrębie lwowskiego okręgu podniosło się w niemałej mierze Koło w Stryju i Przemyślu, dawniej dość bierne. Stało się to dzięki dobrej woli i chęci oraz energji do pracy dla Związku ze strony jednostek, kolegów wybitnie czynnych.

Kraków — to stara gwardja wytrawnych działaczy związkowych, a bogata — jak na początek — bibljoteka, założona przez Okręg krakowski, lśni się jeszcze jednym więcej dowodem godnej naśladowania pracowitości i poświęcenia dla ukochanej idei związkowej.

Okręg gdański, to również szlachetny kamień w skromnym naogół pierścieniu organizacyjnym Z. U. P.

Pewne, chociaż nieznaczne osłabienie pulsu życia w Związku, daje się zauważyć jedynie na terenie okręgu katowickiego.

Wspomniał też prezes Trześniowski o silnem naprężeniu stosunków pomiędzy P. Z. K. a Związkiem Z. U. P. w stanisławowskim okręgu i odczytał uchwałę Zarządu okręgowego w Stanisławowie, domagającą się wystąpienia naszych kolegów w tym okręgu z Polskiego Związku Kolejowców. Powyższą uchwałę Zarząd okręgowy w Stanisławowie powziął w następstwie bezprzykładnej obrazy członków Z. U. P. przez jednego ze stanisławowskich przewódców P. Z. K. Ponadto wpłynęła na to także nielojalna polityka organizacyjna P. Z. K. w stosunku do Z. U. P., starająca się ostatnimi czasy coraz częściej podminowywać, choć bezskutecznie, podwaliny Związku Umysł. Prac. Kolej. i nierzadko atakująca naszych kolegów w „Kolejowcu Polskim".

Z kolei prezes Trześniowski przystąpił do omówienia spraw gospodarczych Związku.

Zauważył więc w pierwszej linji, że Ministerstwo Komunikacji odmówiło zwrotu należytości za przewóz inwentarza do letniska w Komańczy. W Min. Kom. obiecano wszakże delegacji wydać zezwolenie na ulgowy przewóz takich rzeczy w przyszłości — post festum jednakże M. K. tego uczynić nie może.

Usilnem staraniem Wydz. Wyk. Z. U. P. jest postawić koniecznie z wiosną tego roku 10 pudeł wagonowych na własnej parceli w Hallerowie na Helu z powodu braku narazie funduszów na budowę letniska.

W tym kierunku Wydz. Wyk. interweniował osobiście w M. K. i otrzymał z miejsca odpowiedź, iż sprawa będzie przychylnie załatwioną, że w szczególności Związek z łatwością dostanie owych 10 pudeł, jeśli nie zadarmo, to za stosunkowo niską cenę. Słowo się rzekło, lecz tymczasem na pisemną prośbę w danej materji nadeszło z M. K. zawiadomienie, iż przydział i sprzedaż pudeł należy do kompetencji poszczególnych dyrekcyj.

Na takie dictum Wydz. Wyk. Z. U. P. zwrócił się najpierw do Dyrekcji P. K. P. w Gdańsku z prośbą o odsprzedanie 10-ciu pudeł, na co atoli zauważono, że niestety tylu pudeł nie ma do dyspozycji, a zaledwie może 1—2 pudła się znajdą. Tak więc rzecz obraca się teraz około kwestji nabycia pudeł, jakkolwiek istnieje nadzieja na pomyślne rozwiązanie zagadnienia.

Wspomniał też prezes o propozycjach, czynionych Z. U. P. przez Blok Związków Kolejowych w Gdańsku, na odstąpienie Blokowi naszej parceli w Hallerowie na budowę sanatorjum. Propozycja ta atoli jest trudna do przyjęcia, choćby za cenę dogodnego korzystania z sanatorjum przez członków Z. U. P., bo parcela przedstawia dziś wartość ponad 30.000 zł, i zawsze lepiej mieć rzecz własną, niż być u kogoś kątem.

Co do Komańczy, letnisko nasze przedstawia stale coraz większą wartość efektywną i atrakcyjną, ponieważ stawiają tam letniska i inne Związki pracowników państwowych, jak np. nauczyciele gimnazjalni i pocztowcy. Ponadto zbudowano tu już kościół.

Odnośnie do potrzeb letniska, wypada nadmienić, iż musiano urządzić lodownię, wypadnie naprawić mocno nadpsuty tor kręgielniany; poza tem należało zakupić róże i kwiaty, pourządzać klomby kwiatowe, dać zrobić okiennice i t. d.

W sprawie oznaki związkowej kol. Freudenberger osobiście jeździł do Poznania 16 grudnia r. 1927 celem porozumienia się na miejscu z firmą, której oddano tę robotę. Firma miała jedną taką oznakę nadesłać na pokaz najdalej do 15-go stycznia b. r., aby Zarząd Gł. mógł ją oglądnąć i ewentualnie powziąć uchwałę, zatwierdzającą wykonanie. Niestety mimo kilku ponagleń oznaka w porze nie nadeszła, tak, iż Zarząd Gł. musiał odroczyć sprawę do najbliższego posiedzenia.

(W chwili, gdy to piszemy, nadszedł już właśnie wzór oznaki z Poznania. Przedstawia się bardzo pięknie, stąd Wydz. Wyk oznakę zatwierdził i w najbliższej przyszłości oznaki związkowe znajdą się w rękach członków).

Co dotyczy nakoniec „Czasopisma", prezes Trześniowski zauważył, że przedostatnie dwa zeszyty wyszły na czas, natomiast zeszyt za styczeń 1928 ukazał się w zmniejszonych rozmiarach i uległ pewnemu opóźnieniu z powodu choroby redaktora i jego zastępcy. Na tem prezes Trześniowski zakończył sprawozdanie, poczem, po krótkiej przerwie na skromny posiłek, otwarto dyskusję nad sprawozdaniem. Dyskusja ta stała naprawdę na poważnym poziomie, a znamionowała ją głęboka troska o rozliczne zagadnienia zawodowe, organizacyjne i gospodarcze Związku.

Przed dyskusją jeszcze kol. Ornstein imieniem komisji rewizyjnej zdał sprawę z gospodarki finansowej za okres sprawozdawczy, przyczem zauważył, iż komisja znalazła wydatki ściśle w myśl uchwały Zjazdu Del. Sprawozdanie przyjęto bez dyskusji do wiadomości. Pierwszy zabrał głos w dyskusji kol. Myśliwiec. Omawiał stosunki związkowe w Kole krakowskiem i w całym zresztą okręgu, oraz wyraził pewne życzenia pod adresem Redakcji „Czasopisma".

Kol. Gądek złożył Wydziałowi Wyk. podziękowanie za pracę w okresie sprawozdawczym, zajmował się następnie stosunkiem Z. U. P. do P. Z. K., sprawą kol. Ziołowskiego, letniskiem w Hallerowie, by w szczególności nie odstępować naszej parceli Blokowi Związków kolejowych w Gdańsku pod budowę sanatorjum — i poruszył wiele innych kwestji organizacyjnych.

Kol. Dobrzyniecki naświetlił dokładnie zatarg Z. U. P. w Stanisławowie z tamt. P. Z. K. i wystąpił z propozycją na przyjmowanie do Z. U. P. pracowników z uzupełniającemi egzaminami urzędniczemi. Interesował się też rozmaitemi pogłoskami na temat najnowszej ustawy uposażeniowej.

Przemawiali w dalszym ciągu koledzy: Petak, Ludwik z Katowic i Cetnerowski z Gdańska, zajmując się żywo sprawami, dyskutowanemi przez poprzedników.

Z kolei kol. Tężycki i kol. Tarczyński dawali wyjaśnienia odnośnie „Czasopisma".

Co do wybranej przez ostatni Zjazd Delegatów Komisji gospodarczej referował kol. Baumöhl i przedłożył Zarządowi Gł. wygotowany przez siebie regulamin dla tej Komisji.

Po przemówieniu kol. Sowińskiego i kol. Freudenbergera w sprawie oznaki związkowej, zebrani członkowie Zarządu Gł. uchwalili:

1) nie oddawać gruntu w Hallerowie do dyspozycji międzyzwiązkowemu Blokowi kolejowemu w Gdańsku;

2) sprawę przyjmowawia do Z. U. P. kolejarzy z uzupełniającemi egzaminami (w pełnym zakresie) przekazuje się na najbliższy Zjazd Delegatów;

3) wyjątkowo upoważnia się krakowskich członków Zarządu Gł. do ewentualnego objęcia w krakowskiem Kole wzgl. Okręgu stanowiska prezesa;

4) członkom Z. U. P. zakazuje się wstępowania do sekcji „służby średniej" w P. Z. K.;

5) członkowie Z. U. P. mają prosić o zezwolenie na należenie do innych Związków kolejarskich i na piastowanie tam mandatów związkowych.

Przystąpiono do 4-go punktu porządku dziennego, do sprawy tegorocznego Zjazdu Delegatów.

Nad tą sprawą rozwinęła się nader szeroka dyskusja, bo część zebranych była za Gdańskiem, jako za miejscem przyszłego Zjazdu, część natomiast upierała się przy Lwowie z uwagi na znaczne koszta, jakieby pociągnął za sobą Zjazd w Gdańsku, a na pokrycie których Związek nie ma pieniędzy. Zarząd Gł. mógłby poświęcić na to najwyżej 3.000 zł. Przeciwko urządzeniu Zjazdu w Gdańsku oponował szczególnie kol. Krupski imieniem kolegów z krak. Okręgu, aż ostatecznie powzięto na wniosek kol. Gądka następującą uchwałę:

Sprawę Zjazdu Delegatów i jego miejsca odkłada się do następnego posiedzenia; członkowie Z. Gł. mają się wypowiedzieć co do ewentualnej rezygnacji z połowy djet do Gdańska, jak również ma być też zakomunikowaną opinia delegatów na Zjazd, czy i oni zgodziliby się na redukcję djet do połowy. Ponadto Wydz. Wyk. winien odnieść się do Zarządu okręgowego w Gdańsku celem bliższego omówienia kwestji Zjazdu.

Nawiasem bowiem wypada podnieść, iż koledzy okręgu gdańskiego radziby bardzo gościć tego roku u siebie Zjazd Delegatów i w tym celu gotowi są przyjąć na swe barki sporą część wydatków zjazdowych.

Na tegoroczny Zjazd Delegatów przyjadą w myśl

uchwały ostatniego Zjazdu za djetami tylko starzy delegaci, nowi — o ile chą — lecz na własne koszta.

Ze względu na drugi z rzędu, tegoroczny sezon pobytu w Komańczy ustalono, że co do przydziału pokoi w letnisku decydującemi są uchwały okręgowych komisji rozdzielczych bez potrzeby odnoszenia się do Zarządu Gł.

Pozatem Zarząd Gł. na wniosek kol. Gądka uchwalił:

6) prawo pierwszeństwa do pobytu w letniskach mają ci, co przynajmniej rok należą do Związku; prawo korzystania z letnisk w miesiącach lipcu i sierpniu przysługuje w pierwszej linji żonatym z dziećmi w wieku szkolnym; rozdzielcze komisje okręgowe dopilnują pierwszeństwa co do lat starszeństwa, oraz przypilnują, by — o ile ktoś na 15 dni przed przyznanym mu terminem nie zgłosi się, iż zajmuje pokój — wpłacił pełną należność za mieszkanie, bez względu, czy będzie z pokoju korzystał czy nie.

Odnośnie Zarządu letniska Komańczy postanowiono, że Zarząd ma zasadniczo pozostawać w rękach Związku. Równocześnie Zarząd Główny upoważnił Wydział Wyk., aby w porozumieniu z komisją letniska przyjął gospodarza, mającego dozorować gospodarki w zakresie np. — między innemi — wydawanych dla kuchni artykułów żywnościowych i t. d.

Co do cennika na pokoje w letnisku, Wydział Wyk. ma przyjść z odpowiedniemi wnioskami na najbliższe posiedzenie Zarządu Gł.

Uchwalono z kolei zakupić 20 tanich szaf dla letniska za łączną cenę 800—900 zł.

Sprawę przyjęcia tymczasowego Regulaminu dla Komisji gospodarczej przy Zarządzie Gł. odłożono do najbliższego posiedzenia Z. G.

Uchwalono następnie zalecić członkom Związku w przedmiocie wyborów do Sejmu, poparcie przy wyborach Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem.

Stosownie do wymogów prawnych upoważniono kolegów, prezesa Trześniowskiego i skarbnika Białowąsa do podpisania imieniem Z. U. P. kontraktu w związku z nabyciem gruntu w Hallerowie.

Nawiązując do sprawy wyborów, kol. Cetnerowski interpelował, czy nie dałoby się umożliwić Polakom, zamieszkującym na terenie W. M. Gdańska, prawo głosowania w Polsce, np. w Tczewie. Postanowiono zainteresować się tą sprawą.

Kol. Myśliwiec poruszył kwestję egzaminów referendarskich odnośnie do członków z ukończoną szkołą średnią ogólno-kształcącą, które to egzamina przewiduje dla nas Dziennik M. K. Nr. 2. Sprawę tę poruczono gorącej pieczołowitości Wydziału Wyk.

Kol. Myśliwiec zwrócił także uwagę, by w „Czasopiśmie“ wezwać członków, aby baczyli na ściąganie wkładek członkowskich przez poszczególne urzędy.

Kol. Dobrzyniecki podniósł myśl, czyby skrót firmy Związku Z. U. P. nie zmienić na Z. P. U. Pierwszy skrót bowiem ma również Związek Uzdrowisk Polskich.

Kol. Dobrzyniecki zaprosił wkońcu obecnych na opłatek do Stanisławowa na dzień 22 stycznia 1928.

Na tem zakończono te wielce pracowite obrady o godzinie 5·30 popołudniu.

ZARZĄD GŁÓWNY w sprawie rewidentów.

Dnia 31 stycznia b. r. udała się do Ministerstwa komunikacji delegacja Zarządu Głównego w osobach kolegów Stanisława Piątkiewicza (Lwów) i Józefa Machlickiego (Kraków) w sprawie zaszeregowania st. rewidentów. Pokrzywdzenie kolegów st. rewidentów przy przeszeregowaniu w 1923 r. jest tak ogólnie znane, że nie będziemy w tem miejscu całej sprawy powtarzać. Ograniczamy się tylko do przebiegu pobytu delegacji w Warszawie.

Otóż delegacja udała się wpierw do dyrektora p. Gałeckiego, który po wysłuchaniu dezyderatu, przyrzekł sprawę rozpatrzyć powtórnie, a uznając słuszność wywodów delegacji, przyznał, że najtrudniejsze jest znalezienie formy prawnej do przeprowadzenia przeszeregowania. Pan Minister Romocki przyjął delegację poza godzinami audjencji i na konferencję zaprosił dyr. Gałeckiego. Delegacja nasza prosiła o przeszeregowanie indywidualne, podnosząc, że ustawa z 1923 r. która uwzględniła położenie majorów W. P. i dała im VI-tą grupę, podczas gdy st. rewidentów cofnięto do VII grupy, zrównano z młodszymi pracownikami, odebrano tytuł służbowy, oznaki. Pan Minister przyznał, że st. rewidentów przeszeregować można tylko indywidualnie, gdyż z automatycznym awansem zerwało Ministerstwo ostatecznie, forytując system stanowisk. Wobec tego deledacja prosiła o przeszeregowanie st. rewidentów, posiadających dziś grupę VII f do grupy VI, wszystkich zaś innych st. rewidentów do grupy 10 wg. nowego projektu. Pan Minister, dla zapoznania się z listą pracowników, którzy mają być przeszeregowani zażądał od delegacji stosownego wykazu. Wykaz ten przedłożymy w tych dniach wprost na ręce Pana Ministra.

Po wyjściu od p. Ministra, udała się delegacja do p. dyr. Bogdanowicza, który wyśmienicie zna stosunki w dyrekcjach małopolskich. Przyrzekł sprawę poprzeć, wspomniał o nowym projekcie, który przewiduje posady zast. kierowników działów.

W końcu przyjął dolegację p. dyr. Zajączkowski, zapoznając się z szczególnie trudnem położeniu st. rewidentów w D. K. P. Lwów.

W podobnej sprawie interwenjował również Związek Prawników i Związek Inżynierów, który posiada również pokrzywdzonych członków przy przeszeregowaniu w 1923 r.

Podając powyższe, jeszcze raz wzywamy Zarządy Okręgowe do przedłożenia wykazów st. rewidentów, zawierających następujące dane: nazwisko, data mianowania st. rewidentem, posiadany szczebel, lata służby, stanowisko.

STRYJ

Dnia 8 b. m. urządziło Koło w Stryju pierwsze większe Zebranie ogólne członków. Zaproszono więc wszystkich, którym sztandar prawdziwego urzędnika koleiowego stał się drogim od chwili obrania tego zawodu, a więc kolegów z przestrzeni, sąsiedniej dużej stacji Drohobycz oraz miejscowych. Koledzy zjawili się licznie. Niespodziewanie dopisało Skole i Synowódzko wyżne. Zebranie zagaił prezes Koła kol. Bartl witając kochanych kolegów, zwłaszcza z przestrzeni i podkreślając radość Zarządu z powodu zainteresowania się sprawami ZUP kolej., poczem w treściwem przemówieniu przedstawił dotychczasowe zabiegi i prace Zarządu Koła od ost. Wal. Zebr. członków. Dłuższe sprawozdanie ze zjazdu prezesów Kół wygłosił delegat i wicepr. kol. Kapa poczem odbyto około godzinną dyskusję nad sprawą ożywienia Koła, uruchomienia Kasy samopocy koleżeńskich, urządzania wieczorów muzycznych, wokalnych, prelekcyjnych, tanecznych i t. d. W dyskusji zabierali głos koledzy: Filipowicz, Schaller, Stepan, Calicar, Filar, Jahn, Juń. Giermański. Uchwalono wniosek kol. Kapy, w sprawie natychmiastowego uruchomienia Kasy Samopom. Koleż., kol. Cabicara w sprawie urządzenia wieczoru własnego z produkcjami muzycznemi i wokalnemi i to już z początkiem stycznia 1928 i kol. Filipowicza w sprawie utworzenia „Komisji przedsiębiorstw“ celem zebrania funduszów i materjałów na budowę własnego domu Koła Stryjskiego w okolicy Dębiny lub Hrebenowa, w sprawie urządzania skaetch'ów i wieczorów koleżeńskich przy udziale rodzin. Zwłaszcza gorąca chęć pracy obudzona żywem przemówieniem kol. Filipowicza, który pragie budowy własnego domu i to już w przyszłym roku, stała się udziałem całego Zebrania, tak że jednomyślnie wszystkie wnioski powyższe przyjęto po wszechstronnej dyskusji. Wybrano komisję przedsiębiorstw w składzie kolegów Bartla, Filipowicza, Cabicara i Kapy. Również jednomyślnie przyrzeczono wystarać się o odznaki związkowe i nosić je, zaś resztę apatycznych kolegów zjednać czynną życzliwością starszych kolegów, zwłaszcza naczelników.

TARNÓW

Odbyło się dnia 17 grudnia 1927 posiedzenie Zarządu Koła, poświęcone delegaturze Związku w Warszawie, bibljotece Okręgowej, oraz strasziwemu położeniu materjalnemu pracowników kolejowych.

LWÓW (OKRĘG)

Zarząd Okręgowy na posiedzeniu w dniu 13 stycznia b. r. omówił szczegółowo sprawę odbytego Zjazdu Prezesów Kół i Walnego Zebrania członków w Podzamczu. Zjazd Prezesów Kół stwierdził, że życie związkowe rozwija się pomyślnie pomimo ciężkich warunków materjalnych. Wyniki pracy byłyby lepsze, gdyby koledzy nie zapominali o zasadzie „swoje sprawy brać w swoje ręce“ W tym celu uchwalono zwrócić się z apelem do kolegów kandydatów technicznych, by wstępowali w szeregi naszego Związku.

PRZEMYŚL

Dnia 15. I. 1928 odbyło się się w Przemyślu zebranie Zarządu Koła miejscowego z porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie prezesa Koła ze zjazdu prezesów kół we Lwowie.

2) Sprawa walnego zgromadzenia i zaproszenie na to zebranie delegatów ze Lwowa.

3) Sprawy bieżące.

Uchwalono, by walne zgromadzenie odbyło się 12 lutego o godzinie 11 rano w Czytelni kolejowej.

Na to zebranie przybędzie delegat Zarządu Okręgowego z aktualnym i obfitym referatem. Uchwalono również zbierać się raz na kwartał w którymś z lokali, celem ożywienia życia towarzyskiego w Kole, a w lecie urządzać wspólne wycieczki.

KRAKÓW (OKRĘG)

Posiedzenie Zarządu okręgowego odbyło się dnia 17 stycznia br. pod przewodnictwem kol Myśliwca przy licznym udziale członków Zarządu Okręgowego, delegatów Koła krakowskiego, Prezesa Koła krakowskiego oraz członków związku.

Po zadecydowaniu sprawy zjazdów okręgowych (czytaj osobny komunikat) zastanowiono się nad urządzeniem „Piknika Okręgowego“. W tym celu poczyniono na posiedzeniu pewne przygotowania.

Z kolei koledzy członkowie Zarządu Z. Gł. krakowscy złożyli sprawozdanie z posiedzenia Zarządu Głównego we Lwowie. Sprawozdanie to przyjęto przychylnie do wiadomości. Proszono, aby Zarząd Główny w kierunku propagandy czynił w dalszym ciągu przygotowania, aby kroki jego, jakie w tym wypadku po raz pierwszy postawił, nie poszły na marne.

Co do Walnego Zjazdu w Gdańsku — tak członkowie Zarządu Okręgowego, jak i koledzy delegaci krakowscy opowiedzieli się za Zjazdem w Gdańsku. Zdaniem ich było jednogłośne: ruszmy się raz poza Małopolskę! Korzystajmy z tego, póki czas. Jest to jedna z dróg propagandy związkowej według kolegi Schieberla, która więcej wróży pomyślnego rozwoju naszego Związku poza Małopolską, aniżeli inne środki. Naturalnie, że Zjazd taki będzie kosztowniejszy. Ale i na to jest rada. Z jednej strony należy użyć na ten cel funduszów propagandowych uchwalonych Zarządowi Głównemu' na Walnym Zjeździe Delegatów w kwocie 1500 zł., a dalej tak członkowie Zarządu Głównego jak delegaci zrezygnują z djet za czas podróży do Gdańska, a pobiorą diety tylko za czas, spędzony w Gdańsku. Wiele czasu poświęciło zebranie wewnętrznym sprawom administracyjnym.

Po odczytaniu odpowiedzi DKP na nasze interwencje w dniu 19/XII 1927 oraz szeregu listów do Zarządu Okręgowego i załatwieniu tychże, posiedzenie Zarządu Okręgowego zamknięto.

STANISŁAWÓW

Dnia 22 stycznia b. r. odbył się staraniem Komisji Zabawowej przy Z. O. Z. U. P. tradycyjny „Opłatek“ w salach Kasyna Polskiego w Stanisławowie. Do wspólnie zastawionych stołów zasiadło około 100 uczestników, kolegów ze Stanisławowa jak też licznie przybyłych z przestrzeni.

Na zebraniu jawili się też zaproszeni koledzy ze Lwowa pod przewodnictwem prezesa Zarządu Gł. kol. Trześniowskiego.

Po spożyciu wspólnej wieczerzy, w czasie której wygłoszono okolicznościowe przemowy, rozpoczęła się ochocza zabawa z tańcami, która przeciągnęła się do godziny 8 rano.

Powyższe zebranie było jednym z dowodów zespolenia prawdziwie rodzinnego członków naszego Związku, którego Zarząd Okręgowy, jakoteż Zarządy Kół usilnie dbają o rozwinięcie ducha koleżeńskiego i towarzyskiego. Tym Zarządom starają się w ich usiłowaniach dopomóc prawie wszyscy koledzy.

Kolegom, a przedewszystkiem Paniom. które przyczyniły się do powodzenia zebrania, składa ZOZUP najserdeczniejsze podziękowanie.

Nasi koledzy dali też dowód wysoce rozwiniętego poczucia solidarności z okazji nieporozumienia, zaszłego między naszym Zarządem okręgowym, a Zarządem okręgowym jednego z tut. Związków, opowiadając się niewzruszenie przy sztandarze ZUP.

Lokal związkowy oddany do użytku osiąga zwolna cel, dla którego jest przeznaczony. Coraz więcej kolegów zachowujących się dotychczas biernie, zaczyna się interesować życiem Związku i bierze w nim czynny udział, odwiedzając lokal, gdzie następuje wspólna wymiana myśli, bliższe zapoznanie się kolegów, oddając się równocześnie lekturze gazet, grze w szachy i t. p.

Przy tej sposobności musimy jednak podnieść i braki, a jednym z nich jest przedewszystkiem brak bibljoteki. Tutejszy Zarząd okręgowy ma też zamiar, idąc w ślady Zarządu okręgu krakowskiego stworzyć własną bibljotekę. Zwracamy się więc do wszystkich kolegów i apelujemy do ich ofiarności, prosząc o nadsyłanie książek będących w posiadaniu kolegów, by w ten sposób dać zaczątek mającej powstać bibljotece.

Ofiarowane książki uprasza się nadsyłać pod adresem kol. Silberbacha, st. asesora Wydz. I., uwiadamiając go równocześnie osobnem pismem o ilości i tytułach odesłanych książek. Do odsyłania książek i korespondencji można używać poczty kolejowej.

Pokwitowanie odbioru tych książek odbędzie się za pośrednictwem „Czasopisma“.

Z dniem 1. lutego b. r. następuje zmiana pory otwarcia lokalu związkowego w Stanisławowie. Odtąd lokal będzie otwarty codziennie od godziny 18 do 20.

Zmianę tę musiano wprowadzić ze względu na trudności, z jakiemi było połączone kilkagodzinne dyżurowanie wykonywane przez kolegów.

Ruchliwe „Koło Chodorów“ urządza w sobotę, dnia 11 lutego 1928 zabawę taneczną połączoną z maskaradą w sali „Sokoła“ w Chodorowie. Na powyższe zebranie rozsyła Koło Chodorowskie osobne zaproszenia.

W ciągu miesiąca lutego b. r. odbędą się Walne Zebranie wszystkich Kół miejscowych, a w miesiącu marcu b. r. odbędzie się Zebranie Delegatów Kół do Okręgu, którzy wysłuchają sprawozdania Zarządu okręgowego za rok ubiegły i wybiorą Zarząd okręgowy na rok bieżący.

PRZEGLĄD PRASY

„Kolejarz Związkowiec“ w nrze 3 cim z 20 stycznia 1928 r. w art. p. t. „Kolejarzom ponad głowy“ przypomina, że delegaci Z. Z. K. wręczając przed pół rokiem p. ministrowi Romockiemu poprawki do projektów pracowniczych, m. in. do projektu pragmatyki służbowej, projektu nowych norm uposażeniowych i t. d., użyli wszelkich argumentów, by przekonać ministra, że Min. Kom. przecież powinnoby urządzić ze Związkami konferencję, na której obie strony w drodze bezpośredniej wymiany zdań mogłyby jakoś uzgodnić swoje poglądy ku pożytkowi i Państwa i kolejarzy. Tymczasem Min. Kom. ma już gotowe rzeczone projekty i te niebawem — po zatwierdzeniu ich przez Radę Ministrów, wejdą w życie. Tych tedy „nowych“ projektów już Związkom nie dostarczono. Pozatem „Kolejarz Zw.“ przynosi wiadomość, iż wszystkie ważniejsze — przez Związki wniesione na piśmie — poprawki do projektów zostały bezceremonjalnie odrzucone, a pozostawione stare krzywdy, których usunięcia kolejarze się domagają. Najjaskrawiej jednak przedstawia się pragmatyka służbowa. Cały ostatni projekt rządowy tej ustawy przesiąknięty jest nawskróś policyjnym duchem i zdąża do zupełnego ograniczenia praw kolejarzy, przyczem kary porządkowe i dyscyplinarne, przewidziane w projekcie, są daleko cięższe niż dotąd. Wspomniane projekty zechce Rząd niewątpliwie narzucić kolejarzom, bo tak w praktyce wygląda „współpraca“ Rządu z kolejarstwem.

„Kolejowiec Polski“ z 20 stycznia b. r. przynosi naczelny artykuł p. t. „Przeciągnięta struna“. Zwlekanie z ostatecznem załatwieniem poprawy bytu kolejowców zaczyna wywoływać objawy w najwyższym stopniu niepożądane i niepokojące. Nędza, zawiedzione rachuby i niepewność, czy i kiedy nastąpi podwyżka płac, podniecają istniejące naprężenie, a w ostatnich czasach dają impuls do żywiołowych odruchów, objawiających się narazie w poszczególnych warsztatach kolejowych. Powyższe incydenty powinny otworzyć oczy Rządowi, iż postępowanie Min. Kom., polegające na składaniu coraz to nowych obietnic masom pracowniczym, przeciągnęło nadmiernie doświadczaną cierpliwość pracowników i że jedynie tylko bezzwłoczna realizacja zobowiązań co do poprawy bytu kolejowców może sprowadzić istotne uspokojenie.

Niestety, nie brak powodów do obawy, iż i tym razem nie zanosi się na bezwzględnie rychłe załatwienie tego najważniejszego postulatu: poprawy bytu. Projekt bowiem regulacji płac jest wciąż jeszcze w dalszym ciągu przerabiany w Min. Kom. i można twierdzić z wszelkiem prawdopodobieństwem, a nawet niemal na pewne, że 20 b. m. (wbrew ostatniemu przyrzeczeniu Rządu) nie będzie on mógł znaleść się na stole Rady Ministrów.

„Kolejarz“ w nrze 2-gim z 15 stycznia 1928 r. zapytuje w tytule silnie bojowej enuncjacji: „Kiedy Rząd da podwyżkę płac?“ Upłynęło dwadzieścia miesięcy od chwili objęcia rządów w Państwie przez Marsz. Piłsudskiego, pracownicy państwowi wyczerpali wszystkie drogi, żądając poprawę egzystencji materjalnej — a tu Rząd ciągle zwleka. „Kolejarz“ wobec tego pyta, czy Rząd ma uczciwą wolę, jasny plan i szczerą gotowość przyjścia pracownikom swoim z pomocą, czy lojalność pracowników znajdzie właściwą ocenu w Rządzie, co znaczy realnie i praktycznie w programie Rządu Marsz. Piłsudskiego... kwestja urzędnicza?

„Jednodniówka“ wydana nakładem referatu dla spraw kulturalno-oświatowych i społecznych Wydziału osobowego Dyrekcji Kol. Państw. we Lwowie, zawiera 42 stron druku (format „Czasop.“) treści redakcyjnej, 16 stron ogłoszeń i piękną okładkę. Dział społeczny daje obraz życia instytucyj hnmanitarnych, towarzystw kulturalnych i t. p. w okręgu lwowskim i zawiera wiele cennych informacyj kronikarskich. Godnym uwagi jest artykuł p. Dyr. Świgosta o potrzebie organizacji spółdzielczo-finansowej. Dział literacki zawiera kilka nowel, w których na pierwsze miejsce należy postawić „On“ Occultusa i „Świąteczny telegram“ kol. Terleckiego. Sylwetki literackie Wyspiańskiego (Tżc.) i Przybyszewskiego (Dr. Paklikowski) reprezentują krytykę popularną. Wiele wierszy o rozległej skali artystycznej. Dział zawodowy stanowi opis Targów Wschodnich i Wystawy Komunikacyjnej, przejrzyście zestawione zasady sygnalizacji kolejowej francuskiej (Inż. Domaszewski) oraz drobiazgowy opis ekonomiczno-handlowy okręgu dyr. lwowskiej. Wiele ogłoszeń.

„Jednodniówka“ sprawia wrażenie imponujące. Strona graficzna wzorowa. Wysiłek godny uznania i... poparcia. Pewne usterki redakcyjne znikną zapewne w nrze 2-gim, który ma ukazać się w kwietniu b. r.

„BACZNOŚĆ“ OKRĘG KRAKOWSKI!

Dnia 18 marca 1928 odbędzie się w lokalu związku o godz. 9·30 zjazd **zawiadowców stacji** ze średniem wykształceniem.

1. Referat: Jakie stanowisko winien zajmować zawiadowca stacji w organizacji kolejowej? — referuje kol. Müller T. i dyskusja.
2. Referat: Niedomagania w służbie zawiadowców stacji — referuje kol. Krogulski Henryk i dyskusja.
3. Referat: Klasyfikacja stacyj w okręgu D. K. P. Kraków na podstawie Dz. Z. D. K. P. Kraków Nr. 3/27 — referuje kol. Rzebik Józef i dyskusja.
4. Uchwały.

O ile czas pozwoli, kolega Krogulski wygłosi jeszcze jeden referat na temat oszczędności na P. K. P.

Dnia 25 marca 1928 odbędzie się w lokalu związku o godz. 9·30 **zjazd instruktorów** (nauczycieli) **kolejowych.**

1. Referat: Zadania, kompetencje i zawodowe wykształcenie instruktorów kolejowych — referuje A. Nowosielski i dyskusja.
2. Referat: Moje doświadczenia z kursu instruktorów kolejowych — referuje Sass Roman i dyskusja.
3. Referat: Stanowisko instruktora w służbie kolejowej — referuje Jan Nalepa i dyskusja.
4. Uchwały.

BIBLJOTEKA Z. U. P. W KRAKOWIE

PRZY UL. KOPERNIKA 22/II p.

otwarta dla **kolegów miejscowych we wtorki i piątki od godz. 17 do 18.** Wpisowe 50 groszy, abonament mies. 50 gr.

Koledzy **zamiejscowi**, chcący korzystać z bibljoteki, muszą zaopatrzyć się w woreczki płócienne z adresem: Bibljoteka Zw. Umysł. Prac. kolej. Kraków, Kopernika 22/II, oraz adresem zwrotnym. Dla zamiejscowych bibljoteka **jest otwarta co czwartku** (w razie święta dzień następny).

Wpisowe 50 gr, abonament wraz z opłatą administr., miesięcznie 1 zł.

Książki przesyłać należy korespondencją kolejową, po myśli reskryptu M. K. Nr. Prez. 358/25.

POKWITOWANIA.

Potwierdzając poniżej podane kwoty, które wpłynęły na fundusz budowlany uzdrowiska w Komańczy, składamy ofiarodawcom serdeczną podziękę:

Kol. Gądek, Kraków 0·78 zł, zebrane na posiedzeniu Zarządu Gł. Z. U. P. 42 zł, Jan Wojciechowski 10 zł, Koło Jarosław 5, Zawiadowca stacji Dolina 10, Kallik 8·75, Koło Jasło 71·50, J. Raschbaum, Kęty 2, Koło Lwów 20·50, Kryda Lwów 2, Koło Lwów 8·75, Czech Nowy Sącz 15, Piątek Żywiec 3, Koło Bielsko 15, Budzisz Gdańsk 17, Krzyczek Bielsko 10, Schneider Żywiec 10, Zygmunt Hulka 17·50, Brosch Złoczów 11·50, Koło Jarosław 5, Koło Lwów 22·50, Tężycki 2·46, cegiełki sprzedane w kasie głównej DKP Lwów 82, Tężycki 2·78, Palusiński Przemyśl 5 złotych.

Równocześnie otwieramy nową listę ofiarodawców na budowę letniska w Hallerowie nad Bałtykiem. Listę otwiera kol. Budzisz Paweł z Gdańska, który wystąpił z inicjatywą składek na ten cel i wzywa wszystkich kolegów do naśladownictwa. Dziękując kol. Budziszowi zarówno za rzuconą myśl, jak ofiarę, kwitujemy:

Kol. Budzisz 17 zł, kol. Tarczyński Lwów 1·28 zł.

MIECZYSŁAW TERLECKI

Na raty...

(BAJKA)

Dajże mi zjeść do syta, niech choć raz się najem,
Bo nie mogę pracować głodny już od rana...
Daj mi owsa, a życie wyda mi się rajem,
Błagał koń dorożkarski surowego pana.
To życie już wyłazi mi doprawdy bokiem,
Nawet sianem mnie nie chcesz żywić, ni obrokiem.

Pan jednak widząc jeszcze siły u koniska,
Myślał sobie: „W budżecie mam dziury i łaty...
Niech jeszcze trochę ciągnie, śmierć nie taka bliska,
Dam mu skromny zasiłek, ale... na dwie raty!
Koń mi znowu pociągnie, dwa czy trzy kwartały,
Praca będzie zrobiona, budżet będzie cały!“

I tak odżywiał szkapę ciągle procentami,
Raz dziesięć, raz piętnaście procent pełnej miarki...
Wynędzniały koń ciągnął dniami i nocami,
Sparszywiała ofiara pańskiej gospodarki!
Aż raz zmęczony życiem w jakieś skwarne rano
Padł trupem, gdy mu nowy procent obiecano!

Początkowo pan sklął go: „Ach padłeś mi szelmo
Kiedym właśnie ratował budżet z bezhołowia,
Leez potem kiedy z oczu opadło mu bielmo,
Poznał ogromną prawdę starego przysłowia:
I pomyślał: „Nie znają go chyba warjaci!
Dwa razy tyle daje ten, co zaraz płaci!“

Lwów, w styczniu 1928.

SZARADA

Druga — pierwsza... gromadka nut na klawiaturze,
Druga z pierwszą są lotne, pną się więc ku górze,
Pierwszą — czwartą ktoś nabrał na szerokim świecie;
Do pierwszej z drugą idziesz, gdy kłopot cię gniecie:
Całość... w stacji pracownik, rumiany na twarzy,
W ustach wonne cygarko nierzadko się żarzy,
Paprykarz zwykle codzień na drugie śniadanie,
Ot, tak sobie skromniutko żyje... mocium — panie,
W sprawach handlowych całość głos ma wcale wielki,
Nie ciągnie go do... wody i... próżnej butelki...

Moka

MÓJ KĄCIK

KARNAWAŁ

Łamiąc ostatnią stronę „Czasopisma“ przypomniałem sobie, że dawno już nie miałem sposobności napastować kolegów bezczelnemi słowami, które nazywam swoim kącikiem. Przypomniałem sobie zaś dlatego, że spracowany redakcją kochanego pisma, po powrocie do domu wykręcam pot z koszuli frakowej i przychodzi mi na myśl pot bezcenny, który nas zlewa podczas pracy

POPIERAJMY CELE LIGI OBRONY POWIETRZNEJ PAŃSTWA

zawodowej, związkowej i organizacyjnej. Bawi mnie też perwersyjna radość, że inni ludzie również pocić się będą, czytając organ pracowników umysłowych. A no, poćmy się wspólnie — przekonanie bowiem, że inni ludzi są w podobnem, do naszego, położeniu, daje nam pewną ulgę. Sofizmat?! Może! Ale proszę wziąć pod rozwagę ludzi żonatych. Osobnik taki, uszczęśliwiony spazmatyczną teściową i piegowatą żoną, zachęca innych do małżeństwa z błogą rozkoszą, że zamiast *„socius amoris"* przybędzie jeszcze jeden *„socius doloris"*. To jest wprost bydlęca rozkosz pchać innych na drogę upadku. I taki człowiek, który śpiewa po całych dniach „Ja się boję sama spać" marzy o chwili, kiedy będzie mógł zasnąć, a marząc, obrywa ludziom głowy i poły fraków, gloryfikując małżeństwo, ten zbrodniczy kruczek prawniczy, który ongiś ułatwiał konskrybcję ludności, a dziś ułatwia widzenie weksla, akuszerki, sądu doraźnego i innych dodatków ekonomicznych. Szanowni żonkosie! 25 dkg strychniny kosztuje 3·96 groszy! Kupcie tę zdobycz nauki, nakarmcie wasze spragnione połowice i teściowe, ale nam dajcie spokój. Nie będziecie wówczas śpiewać „Ja się boję sama spać", ani „Dulcineo, księżyc zgasł", wogóle nie będziecie śpiewać, lecz zdobędziecie się na spokój męża, który po spełnieniu obowiązku wyborczego, arystokratycznym gestem wyciąga 20 zł i szuka nirwany w barze, nieczuły na słony rachunek, karnawał, fałszywego Bolsa i tragiczną śmierć człowieka-muchy.

A przedewszystkiem inaczej będzie wyglądać karnawał!

Dziś karnawał jest straszliwą piłą do przerzynania bezbronnych kawalerów. Takich kilku nieszczęsnych żonkosiów zejdzie się i utworzy komitet zabawowy. Bagatela. Później zarabia drukarnia tłocząc tysiąc razy: „Pod protektoratem... X Y (foki) i X Y (rogaczy) odbędzie się... (to i owo) na które (straceńca) mają zaszczyt zaprosić (apasze)". Wracasz spokojnie do domu, chciałbyś coś konkretnego znaleść w skrzynce, a tu ci się w oczach kręci, włosy stają dębem, kieszeń lodem. Żonatemu jeszcze gorzej, bo zaproszenie czyta wpierw połowica, dorastająca córka, zwarjowany student. Wszyscy się cieszą i mają gotowe adresy sklepów, gdzie dają na raty. Więc żona potrzebuje suknię, córka pantofle i kombinacje, a młody orangutang krawata, lakierów, posagu i innych niemożliwości. Żonkoś szykuje rodzinę w kolumnę marszową i wychodzi z domu z miną wodza, który wywiesił białą chorągiew, złamał szpadę i wszystkie zęby trzonowe. Sytuacja jest tem bardziej tragiczna, że „wierne wojsko" wydaje radosne skowyty, zdobywa sklepy i objuczone przymierza zdobycz do twarzy, nóg i przyległości. Karambol!

No i ostatecznie — o ofiaro stosunków społecznych — znajdujesz się na sali balowej. Dlaczego tych kilka ścian oświetlonych nie nazywa się rzeźnią, górą stracenia, kaźnią, parnią, nie wiem. Jednemu muzykowi (czytaj mużykowi, lub murzynowi) wścieklizna opanowała wątrobę, przykłada saxofon, skrzypce lub rżnie w klacymbał, a inne cymbały drgają, wierzgają, biegną w miejscu, mną suknie, miętoszą gorsy i bufet. Rozkosz!

Stoimy pod filarem sali kasyna i patrzymy: Oto zielona suknia, dziwnie speszona na grubem ciele. Właścicielka ma masarnię, śpiącego męża i „kult rytmu". Suknia seris, z ruchomemi nozdrzami brunety, już dziesięć lat poszukuje ordynata michorowskiego i trędowatej gehenny. Obecnie pod wpływem Decobry chce wszystko robić w slepingu; na razie chce zrobić przedewszystkiem małżeństwo. Oto suknia złota opina gibkie ciało sportsmenki o inteligentnej budowie czaszki. Kobietę tę chciałbym rzucić na kilim niecodziennego szczęścia, chciałbym rozżarzyć w jej oczach zachwyt dni, które nie wracają i z oczu tych pić życie wielkie, szerokie i twórcze. Lecz oczy te patrzą z pogardą na moją nieznajomość kunsztu tanecznego i chciwie pożerają olbrzymiego porucznika od saperów, który drgać w tańcu potrafi do białego rana. Drżącą ręką sięgam po pełną lampkę, zamglonemi oczyma obserwując rozwierzgane pary. Podobno jestem upity... Patrzę dalej: Ta, owa i tamta ma już swój wiek, ma niestety i punkt-roller. Dręczy długo obwisłe brzuszysko i rosłe kłęby, jest modna. Jakież ordynarnie pachną od niej kalifornijskie maki. Brr... i jeszcze jedna lampka. Stanowczo za dużo jest kobiet.

Przejdźmy do mężczyzn. Fraki i smokingi. Białe i czarne krawaty. Sklepione gorsy na zapadłych piersiach, trwoga przed rachunkiem, wierzycielem i wytrzeźwieniem. Ten blady pan ma pożyczone spodnie i 10 złotych. Osiem godzin siedzi w biurze, cztery nad pracą akordową, uposażenie IX grupy. Jest także lekarz bez pacjentów, adwokat zbierający ogłoszenia do gazet i inżynier dający odczyty o higjenie. Jest poeta, piszący paszkwile w pokoju nieopalanym, jest sześć klas gimnazjalnych zasklepionych w mundurze majora. Nuda i chęć błyszczenia, tania żądza życia i użycia i dużo tombakowego złota. Są także ojcowie rodzin. Zmęczeni, śpiący i nudni, asystują swym paniom, a każde spojrzenie na zegarek przypomina im 9-tą godzinę, biuro, czy inny interes, popełniony z konieczności.

Karnawał jest rzeczą straszną. Odpoczywam przed zabawą, klnę przy ubieraniu się, zasypiam u manicurzystki i budzę się na sali. Piję i obserwuję gości, a każdy z mych bliźnich jest wart bez sądu tyle, co ja sam: pięć lat twierdzy. A skoro nad ranem zdołam uświadomić sobie „bezgrzeszne lata", zostawiam salę balową i z największą pasją zazdroszczę zaspanym policjantom, zaśniedziałym pomnikom i latarniom, które chętnie bezpański pies powącha. Przekręcając światło nad łóżkiem i odrzucając ubranie, znajduję człowieka, który pisząc o karnawale, nie wie, po co właściwie kilka tygodni roku poświęconych jest gromadnej złości i chęci tarzania się w tańcu i alkoholu.

Tak! Wygadałem się to prawda, ale właściwie nie wiem po co ja interesuję się karnawałem. Żonaci: usprawiedliwiam tych biednych kolegów, którzy spełniają piegowate życzenia punkt-rollerowanych żon i anemicznych córek. Koledzy bezżenni: i tym wybaczam, chcą przecież znaleść bogatą żonę, dolary, dosyt i przesyt, czkawkę i małżeństwo. Rozumiem także Was, piękne panie, gdyż królujecie w oświetleniu sztucznem i w trujące jarzmo zaprząc chcecie mężczyznę. Rozumiem także tombakową młodzież, jutro bowiem będzie jasny dzień, który zapozna wszystkich z waszą nędzą, zoologiczną biedą i podłością. Tańczcie przeto wszyscy; po karnawale powstanie jeszcze jedna fabryka likierów, a już jutro garderobiana i muzykant kupi ochłap mięsa na rosół dla swych dzieci.

Tańczcie wszyscy od suteryn po wysoki dymnik, tańczcie... i zapomnijcie o dniu wczorajszym i przyszłym, o terminowych aktach, służbie, pożyczkach i nędzy; tańczcie i czcijcie dzień dzisiejszy!

Lecz po co ja piszę o karnawale? Nie wiem. Nie wiem czy bezczelne słowa kieruję do siebie, czy do kolegów. Usprawiedliwiam się potrzebą zapełnienia szpalty. I szpalta ta wrzeszczy w zawieruchę karnawałową słowami Przybyszewskiego czy Scheerbartha: „Weltgeist — wo bist Du?" *Tżc.*

Wydawnictwo Zarządu Głównego „Związku Umysłowych Pracowników Kolejowych".

PISMO REDAGUJE KOMITET

Podkomitety redakcyjne we Lwowie, Krakowie, Stanisławowie, Katowicach i Gdańsku

Redakcja i administracja: Lwów, ul. Szumlańskich 17, telefon 40-02. — Konto czekowe P. K. O. Nr. 152.887

Z drukarni L. S. T. W. Lwów, ul. Leona Sapiehy 77, tel. 4-96. — Redaktor odpowiedzialny: **Kazimierz Zieliński**